

Elżbietański las na scenie

Felix Mendelssohn-Bartholdy miał zaledwie siedemnaście lat, gdy – zafascynowany *Snem nocy letniej* – skomponował uwerturę koncertową do słynnego utworu Szekspira, by następnie stworzyć na jego kanwie cały balet. Nowa adaptacja wielkiego dzieła to pierwsza premiera, którą w sezonie 2019/2020 uraczy melomanów Opera Krakowska (25 października).

Autorami spektaklu są: włoski choreograf Giorgio Madia, znany już krakowskiej publiczności z realizacji takich widowisk jak *Kopciuszek* czy *Orfeusz i Eurydyka*, oraz odpowiedzialny za kierownictwo muzyczne Marcin Nałęcz-Niesiołowski. „Neoklasyczny grecki układ przestrzeni zostanie wywrócony do góry nogami i zamieni się w elżbietański las” – zapowiada Madia. (sr)

Elizabethan Forest on Stage

Felix Mendelssohn-Bartholdy was just seventeen when – captivated by *The Midsummer Night's Dream* – he composed a concerto overture to Shakespeare's masterpiece and went on to write an entire ballet. A brand-new adaptation of his great work is the first premiere of the 2019/2020 season at the Kraków Opera (25 October)

The spectacle is prepared by the Italian choreographer Giorgio Madia, known to Cracovian audiences from his work on *Cinderella* and *Orpheus and Eurydice*, and music director Marcin Nałęcz-Niesiołowski. “The neoclassical Greek staging is turned upside-down to become an Elizabethan forest,” promises Madia. (sr)

www.opera.krakow.pl

XARNET NR 283

10-2019

15.10.2019

Kraków. Premiera "Snu nocy letniej" w Operze

Opera Krakowska zaprasza 25 października na premierę "Snu nocy letniej" w choreografii Giorgio Madii. Twórczość Szekspira niejednokrotnie była źródłem inspiracji kompozytorów. Spektakl opiera się na najbardziej znanych utworach Felixa Mendelssohna-Bartholdy'ego.

Utworem zachwycił się 17-letni Mendelssohn do tego stopnia, że stworzył swoją sławną "Uwerturę koncertową" do Szekspirowskiej komedii, a kilkanaście lat później na zamówienie króla pruskiego muzykę do całego dzieła, w tym tak rozpoznawalne części jak "Scherzo" czy "Marsz weselny".

Twórcą "Snu nocy letniej" w Operze Krakowskiej jest włoski choreograf Giorgio Madia. Kierownictwo muzyczne nad spektaklem objął Marcin Nałęcz-Niesiołowski, a scenografię i kostiumy przygotowuje Alexander J. Mudlagk. W tej interpretacji komedia Szekspira "Sen nocy letniej" przybiera formę baletu. Spektakl opiera się na najbardziej znanych utworach Felixa Mendelssohna-Bartholdy'ego. W przedstawieniu są one wykonywane również przez solistki i chór.

By w pełni oddać ideę "teatru totalnego", do zespołu baletowego dołączy grupa młodych aktorów.

Obsada: ELF I - Iwona Socha, Paula Maciołek, ELF II - Monika Korybalska, Ewa Menaszek, PUK - Gabriele Togni, Alfred Grambone, OBERON/TEZEUSZ - Alfred Grambone, Dzmitry Prokharau.

Tytuł oryginalny

"Sen nocy letniej" w Operze Krakowskiej

Źródło:

Materiał nadesłany

Tygodnik Angora nr 42

Autor:

aw

Data:

15.10.2019

JAK TWORZY SIĘ SPEKTAKL BALETOWY?

..,WWW.DZIENNIKTEATRALNY.PL (2019-10-17 00:00:00)

www.dziennikteatralny.pl/artykuly/jak-tworzy-sie-spektakl-baletowy.html

Jak tworzy się spektakl baletowy? „Sen nocy letniej” - Giorgio Madia - Opera Krakowska
INSPIRACJE - Giorgio Madia i Marcin Nałęcz-Niesiołowski opowiedzą o przygotowaniach do
premieri „Snu nocy letniej”. Jak tworzy się spektakl baletowy? Jak ruch wchodzi w relacje z
muzyką?

Co inspiruje jego twórców? Na te i wiele innych pytań będą odpowiadali podczas spotkania z cyklu „INSPIRACJE” choreograf Giorgio Madia i dyrygent Marcin Nałęcz-Niesiołowski – realizatorzy „Snu nocy letniej” Felixa Mendelssohna Bartholdy’ego – pierwszej premiery sezonu 2019/2020 w Operze Krakowskiej.

Cykl „INSPIRACJE” służy odkrywaniu tajników operowej „kuchni”. Spotkania z twórcami spektakli poszerzają perspektywę odbioru, sprawiają, że widz głębiej wnika w prezentowane dzieło i last but not least zaostrzają apetyt przed premierą.

W spotkaniu poprzedzającym premierę „Snu nocy letniej” weźmie udział Giorgio Madia, niegdyś solista sławnego Baletu XX Wieku Maurice’a Bejarta, a od 1995 roku reżyser i choreograf baletowy o imponującym dorobku. Na krakowskiej scenie realizował gorąco przyjętą balet-operę „Orfeusz i Eurydyka” Ch. W. Glucka (2013 r.) oraz spektakl „Kopciuszek” do muzyki Gioacchina Rossiniego (2010 r.).

Towarzyszyć mu będzie jeden z najważniejszych dyrygentów operowych i filharmonicznych w Polsce, Marcin Nałęcz-Niesiołowski, mający na swoim koncie dziesięć albumów płytowych, występy z takimi zespołami, jak Orkiestra Filharmonii Narodowej, Sinfonia Varsovia, Polska Orkiestra Radiowa oraz Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach.

Spotkanie odbędzie się 21 października o godzinie 18:30 na Sali Kameralnej Opery Krakowskiej. Poprowadzi je red. Łukasz Gazur, kierownik działu kultury w „Dzienniku Polskim” i „Gazecie Krakowskiej”. Pośród uczestników zostaną rozlosowane wejściówki na próbę generalną do „Snu nocy letniej”.

Bezpłatne wejściówki na „INSPIRACJE” do odbioru w Kasie Opery.

Mateusz Ciupka

Materiał Opery Krakowskiej 17 października 2019

Spektakle „Sen nocy letniej” - reż. Giorgio Madia - Opera Krakowska w Krakowie

Teatry

Opera Krakowska w Krakowie

Portrety

Giorgio Madia

SPOTKANIE

„Inspiracje: Giorgio Madia i Marcin Nałęcz-Niesiołowski”, 21 października, godz. 18.30, Sala Kameralna Opery Krakowskiej

Jak tworzy się spektakl baletowy? Jak ruch wchodzi w relacje z muzyką? Co inspiruje jego twórców? Na te i wiele innych pytań będą odpowiadali podczas spotkania z cyklu „Inspiracje” choreograf Giorgio Madia i dyrygent Marcin Nałęcz-Niesiołowski – realizatorzy „Snu nocy letniej” Felixa Mendelssohna Bartholdy’ego – pierwszej premiery obecnego sezonu w Operze Krakowskiej. Giorgio Madia to niegdyś solista baletu Maurice’a Bejarta, a od 1995 roku reżyser

i choreograf o imponującym dorobku. Na krakowskiej scenie zrealizował operę „Orfeusz i Eurydyka” Ch. W. Glucka w 2013 roku oraz spektakl „Kopciuszek” do muzyki Gioacchina Rossiniego w 2010 roku. Towarzyszyć mu będzie jeden z najważniejszych dyrygentów operowych w Polsce, Marcin Nałęcz-Niesiołowski, mający na swoim koncie dziesięć albumów płytowych oraz występy z takimi zespołami, jak Orkiestra Filharmonii Narodowej, Sinfonia Varsovia czy Polska Orkiestra Radiowa. Bezpłatne wejściówki na spotkanie do odbioru w kasie Opery Krakowskiej. Spotkanie poprowadzi Łukasz Gazur z „Dziennika Polskiego”.
(GZL)

DZIENNIK POLSKI

19-10-2019

21.10.2019

Kraków. Spotkanie przed premierą "Snu nocy letniej" w operze

"Inspiracje: Giorgio Madia i Marcin Nałęcz-Niesiołowski", 21 października, godz. 18.30, Sala Kameralna Opery Krakowskiej

Jak tworzy się spektakl baletowy? Jak ruch wchodzi w relacje z muzyką? Co inspiruje jego twórców? Na te i wiele innych pytań będą odpowiadali podczas spotkania z cyklu "Inspiracje" choreograf Giorgio Madia i dyrygent Marcin Nałęcz-Niesiołowski - realizatorzy "Snu nocy letniej" Felixa Mendelssohna Bartholdy'ego-pierwszej premiery obecnego sezonu w Operze Krakowskiej.

Giorgio Madia to niegdysiejszy solista baletu Maurice'a Bejarta, a od 1995 roku reżyser i choreograf o imponującym dorobku. Na krakowskiej scenie zrealizował operę "Orfeusz i Eurydyka" Ch. W. Glucka w 2013 roku oraz spektakl "Kopciuszek" do muzyki Gioacchina Rossiniego w 2010 roku. Towarzyszyć mu będzie jeden z najważniejszych dyrygentów operowych w Polsce, Marcin Nałęcz-Niesiołowski, mający na swoim koncie dziesięć albumów płytowych oraz występy z takimi zespołami, jak Orkiestra Filharmonii Narodowej, Sinfonia Varsovia czy Polska Orkiestra Radiowa.

Bezpłatne wejściówki na spotkanie do odbioru w kasie Opery Krakowskiej.

Spotkanie poprowadzi Łukasz Gazur z "Dziennika Polskiego".

Źródło:

Materiał nadesłany

Dziennik Polski nr 245/19/20-10-19

Autor:

(GZL)

Data:

21.10.2019

22.10.2019

Kraków. Premiera "Snu nocy letniej" w Operze Krakowskiej

Pierwsza premiera sezonu 2019/2020 w Operze Krakowskiej należy do Baletu. Zespół pod czujnym okiem Giorgio Madii, włoskiego choreografa i reżysera, przygotowuje "Sen nocy letniej" Felixa Mendelssohna-Bartholdy'ego. Premiera już 25 października.

"W mózgach kochanków i szaleńców kipi nadmiar fantazji, tworzącej złudzenia w tempie, za którym nie nadąży rozum" - mówi Tezeusz w V akcie "Snu nocy letniej", zmysłowej komedii Szekspira, którą zachwycił się niespełna 17-letni Felix Mendelssohn. Początkowo napisał tylko uwerturę koncertową do szekspirowskiej sztuki. Powrócił do niej po kilkunastu latach i na zamówienie króla pruskiego napisał muzykę do całego dzieła. Melodyjna, lekka, liryczna, romantycznie nastrojowa, z mocno zaznaczoną fantastyką stała się z kolei natchnieniem dla choreografów.

"Sen nocy letniej" miał wiele wersji baletowych, ich twórcami byli tak sławni, jak: Marius Petipa, Michaił Fokin czy George Balanchine. W Polsce mogliśmy zobaczyć balet Johna Neumeiera, stworzony dla Staatsoper w Hamburgu (1977), który wystawił w 2013 r. Polski Balet Narodowy.

Realizacji "Snu nocy letniej" podjął się choreograf Giorgio Madia, znany krakowskiej publiczności jako autor baletowej wersji "Kopciuszka" (2010) i baletu-opery "Orfeusz i Eurydyka" Ch. W. Glucka (2013).

- Począwszy od mojej pierwszej choreografii w 1995 roku lubiłem uprawiać ideę "spektaklu totalnego" wprowadziłem wówczas do mojej realizacji tenora. Styl był bardzo eklektyczny, rozpięty między klasyką a tańcem współczesnym - mówi reżyser.

Tym razem, oprócz tancerzy, zaprosił do realizacji swojego spektaklu śpiewaków - wystąpią: Iwona Socha i Paula Maciołek (Elf I), Monika Korybalska i Ewa Menaszek (Elf II) - oraz aktorzy dramatyczni. Ponadto obsadę uzupełniają uczniowie Studia Baletowego oraz Chór Żeński Opery Krakowskiej pod kierownictwem Jacka Mentla.

- Praca z Giorgio Madią przy realizacji spektaklu "Sen nocy letniej" to niezwykle ciekawy i inspirujący proces. Jego pomysły reżysersko-choreograficzne i wysokie wymagania stawiają przez Zespołem nie lada wyzwanie - przyznaje Wioletta Maciejewska, kierownik Baletu Opery Krakowskiej.

Za muzyczne przygotowanie premiery odpowiada Marcin Nałęcz-Niesiołowski, jeden z najważniejszych dyrygentów operowych i filharmonicznych w Polsce, mający na swoim koncie dziesięć albumów płytowych oraz występy z takimi zespołami, jak Orkiestra Filharmonii Narodowej, Sinfonia Varsovia, Polska Orkiestra Radiowa oraz Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach.

Scenografię zaprojektował (po raz pierwszy w Operze Krakowskiej) Alexander J. Mudlagk, wielokrotnie współpracujący z Giorgio Madią niezależny projektant i scenograf, uczeń sławnego architekta prof. Arturo Dell'Acqua Bellavitisa w Mediolanie.

- Teatr jest moim zdaniem miejscem "magicznego pudełka", gdzie wszyscy zapominają o swoim

codziennym życiu i łączą się z innym światem, innym poziomem - przyznaje Giorgio Madia. - Jak zrobić, żeby publiczność chciała wejść do tego innego świata? Właśnie poprzez wymowę i znaczenia emocji. A przekazywać emocje można na wiele sposobów - poprzez muzykę, stronę wizualną, światło, akcję, osadzenie w czasie, i sądzę, że tego wszyscy oczekują - zauważa reżyser.

Obsada:

PUK | Gabriele Togni, Alfred Grambone

OBERON/TEZEUSZ | Alfred Grambone, Dzmitry Prokharau

TYTANIA/HIPOLITA | Gabriela Kubacka, Malika Tokkozhina, Martyna Dobosz

HERMIA | Malika Tokkozhina, Julia Galambos

LIZANDER | Dzmitry Prokharau, Gabriele Coz

HELENA | Mizuki Kurosawa, Mariana Morfin-Sanchez, Neshama Nashman

DEMETRIUSZ | Yauheni Yatskevich, Leonardo Cusinato

BOTTOM | Filip Świeczkowski, Maciej Pluskowski

ELF I | Iwona Socha, Paula Maciołek

ELF II | Monika Korybalska, Ewa Menaszek

Chłopiec z Indii: Kornel Rabus, Stanisław Gacek

Aktorzy:

Quince: Rafał Szumera

Snug: Rafał Kuźma, Jacek Wróbel

Starveling: Roland Rajzer

Flute: Alan Bochnak

Snout: Rafał Piętka-Wodyński

BALET, STUDIO BALETOWE, CHÓR ŻEŃSKI i ORKIESTRA OPERY KRAKOWSKIEJ

dyrygent: Marcin Nałęcz-Niesiołowski

FELIX MENDELSSOHN / GIORGIO MADIA "SEN NOCY LETNIEJ"

25,26,27.10.2019 oraz 8.9.02.2020, godz. 18.30, Opera Krakowska - Duża Scena

Bilety w cenie 30-140 zł dostępne w Kasie Opery oraz online na stronie www.opera.krakow.pl

"Sen nocy letniej" dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Źródło:

Materiał własny

PAP

Autor:

Beata Kołodziej

Data:

22.10.2019

„Sen nocy letniej” jako „spektakl totalny”

Muzyka
Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl

Pierwsza premiera Opery Krakowskiej w tym sezonie artystycznym to przedstawienie baletowe - „Sen nocy letniej” - zrealizowane pod okiem włoskiego choreografa i reżysera Giorgio Madii.

„Sen nocy letniej” Szekspira zachwylił się Felix Mendelssohn-Bartholdy mając zaledwie siedemnaście lat. Początkowo napisał tylko sławną uwerturę koncertową, ale po kilkunastu latach powrócił do sztuki - i stworzył muzykę do całego dzieła. Z czasem stała się ona natchnieniem dla kolejnych choreografów.

„Sen nocy letniej” miał wiele wersji baletowych, ich twórcami byli tacy artyści, jak Marius

Petipa, Michaił Fokin czy George Balanchine. W Polsce mogliśmy zobaczyć balet Johna Neumeiera, który wystawił w 2013 roku Polski Balet Narodowy.

Teraz realizacji „Snu nocy letniej” w Operze Krakowskiej podjął się choreograf Giorgio Madii, znany podwawelskiej publiczności jako autor baletowej wersji „Kopciuszka” (2010) oraz „Orfeusza i Eurydyki” Ch. W. Glucka (2013).

- Począwszy od mojej pierwszej choreografii z 1995 roku, lubię uprawiać ideę „spektaklu totalnego” - mówi reżyser. - Po raz pierwszy wprowadziłem wówczas do mojego przedstawienia tenora. W ten sposób powstał bardzo eklektyczny styl, rozpięty między klasyką a tańcem współczesnym - dodaje.

Tym razem włoski twórca zaprosił do realizacji spektaklu



FOT. RYSZARD KORNECKI

Przeniesieniem na scenę Opery Krakowskiej „Snu nocy letniej” zajął się włoski reżyser i choreograf Giorgio Madii

dwie śpiewaczki - Iwonę Sochę i Monikę Korybalską. Obsadę uzupełniają aktorzy dramatyczni, uczniowie Studia Baletowego oraz Chór Żeński Opery Krakowskiej.

- Praca z Giorgio Madią przy realizacji spektaklu „Sen nocy letniej” to niezwykle ciekawy i inspirujący proces - przyznaje Wioletta Maciejewska, kierownik Baletu Opery Krakowskiej. - Jego pomysły reży-

serko-choreograficzne i wysokie wymagania stawiają przed zespołem nie lada wyzwanie.

Za muzyczne przygotowanie premiery odpowiada Marcin Nałęcz-Niesiołowski, jeden z najważniejszych dyrygentów operowych i filharmonicznych w Polsce. Scenografię zaprojektował po raz pierwszy w Operze Krakowskiej Alexander J. Mudlag, wielokrotnie współpracujący z Giorgio Madią.

Z Szekspirem i Mendelssohnem będziemy śnić w operze

Opera. Przedstawienie „Sen nocy letniej” jako spektakl baletowy zobaczymy w Operze Krakowskiej. Reżyserem i choreografem przedsięwzięcia jest Giorgio Madia

Łukasz Gazur

lukasz.gazur@dziennik.krakow.pl

Giorgio Madia jest krakowianom doskonale znany. W Operze Krakowskiej wciąż w repertuarze są dwa jego spektakle baletowe: „Kopciuszek” oraz „Orfeusz i Eurydyke”. Teraz przygotowuje spektakl „Sen nocy letniej” według Szekspira do muzyki Feliksa Mendelssohna. – Zdecydowaliśmy ze scenografem Alexandrem J. Mudlagiem, aby podejść do „Snu nocy letniej” w taki sposób, w jaki uważamy, że dzieło zostało oryginalnie pomyślane – mówi reżyser. – Pozostajemy wierni jego duchowi, ale we współczesnej szacie. Myślimy, że historia w nim zawarta zostanie opowiedziana w zrozumiałym sposobie. Mam nadzieję, że nasze dzieło w aspekcie scenograficznym będzie muzyczne, bo elementy scenografii będą się poruszały i zmieniały. Chcemy, aby to



„Sen nocy letniej” będzie się toczył w scenerii ogrodowej

było świeże i jednocześnie zabawne. Dzieło było zaplanowane jako prezent ślubny, więc i my chcemy je podarować jako prezent dla miasta i dla publiczności – dodaje.

Widać to też w scenografii, która odwołuje się do ogrodu, bowiem zarówno premiera tekstu Szekspira, jak i balet Mendelssohna miały swoje pre-

miery właśnie w ogrodzie. Ale to nie wszystko, jeśli chodzi o aranżację, bowiem zespół baletowy aktywnie pracuje na scenie – nie tylko tańczy, ale i przesuwa elementy scenografii, przez co – jak twierdzą organizatorzy – spektakl staje się żywy i zbliża się do konwencji commedii dell'arte. – Oryginalnie było to dzieło pomyślane ja-

ko balet z rolami śpiewaków i solistów. W naszym spektaklu również pojawią się aktorzy. Aby skomplikować jeszcze bardziej, zatrudniłem również dzieci ze Studia Baletowego Opery Krakowskiej. Najtrudniejszą rzeczą było zredukowanie i wydobyć z przestrzeni renesansowego ogrodu tego, co jest dla niego najbardziej symboliczne – tłumaczy Giorgio Madia.

Marcin Nałęcz-Niesiołowski, który jest kierownikiem muzycznym spektaklu, mówi, że cieszy się, iż twórcy przedstawienia mogą zaprezentować dzieło Mendelssohna w wersji oryginalnej. – Zmienialiśmy jedynie kolejność części. Będzie ona zgodna z akcją sceniczną i zamysłem choreografa. Wykorzystujemy również czwartą część IV Symfonii „Włoskiej” Mendelssohna: przy niej balet będzie mógł zaprezentować swój kunszt – mówi.

Premiera odbędzie się 25 października o godz. 18.30. ©P

DZIENNIK POLSKI

23-10-2019

Jak powstał marsz weselny

Opera Krakowska rozpoczyna w piątek sezon premierą nietypowej wersji „Snu nocy letniej”.

JACEK MARCZYŃSKI

Arcydzieło Szekspira zachwycało również Feliksa Mendelssohna-Bartholdy'ego i gdy miał 17 lat, napisał do „Snu nocy letniej” uwerturę. Długo leżała w szufladzie, bo dopiero jako uznany kompozytor ozdobił sztukę Szekspira muzyką.

Zamówienie zrealizował i dzięki temu świat otrzymał

słynny marsz weselny. Całość zaś muzyki Mendelssohna do „Snu nocy letniej” wykorzystują reżyserzy teatralni, a jeszcze częściej choreografowie, by wspomnieć choćby spektakl Johna Neumeiera zrealizowany w tej dekadzie dla Polskiego Baletu Narodowego.

Włoch Giorgio Madia, współpracujący z polskimi zespołami baletowymi, w najnowszej choreografii dla Opery Krakowskiej połączył teatr z tańcem. Zagrają aktorzy, odgrywający rzemieślników przygotowujących spek-

takl, śpiewaczki w roli elfów i tancerze.

– Począwszy od mojej pierwszej choreografii w 1995 r. lubiłem spektakle totalne – mówi Giorgio Madia i tej idei pozostaje wierny w „Śnie nocy letniej”. Muzycznie krakowską premierę przygotowuje Marcin Nałęcz-Niesiołowski.

Jaki tym razem pomysł na słynny marsz weselny Mendelssohna znalazł choreograf, przekonamy się w piątek, sobotę i niedzielę w Operze Krakowskiej. Kolejne spektakle dopiero w lutym. /©©

DECELOSOLITA

25-10-2019

OPERA

„Sen nocy letniej”, 25 października, godz. 18, Opera Krakowska

Felix Mendelssohn-Bartholdy miał zaledwie 17 lat, gdy zafascynowany „Snem nocy letniej” skomponował uwerturę koncertową do słynnego utworu Szekspira, by następnie stworzyć na jego kanwie cały balet. Nowa adaptacja wielkiego dzieła to pierwsza premiera, którą w sezonie 2019/2020 uraczy melomanów Opera Krakowska. Autorami spektaklu są: włoski choreograf Giorgio Madia (foto), znany już krakowskiej publiczności z realizacji takich widowisk jak „Kopciuszek” czy „Orfeusz i Eurydyka” oraz odpowiedzialny za kierownictwo muzyczne Marcin Nałęcz-Niesiołowski. Możemy przygotować się na dynamiczną, fascynującą ruchem, światłem i muzyką produkcję.

(GZL)



FOT. RYSZARD KORNECKI

DZIENNIK POLSKI

25-10-2019

Anna Woźniakowska

SEN NOCY LETNIEJ; dobre remedium na jesienne i zimowe smutki

2019-10-26 17:43:20

Kiedy na afiszu pojawia się nazwisko Giorgia Madii widz może spokojnie oczekiwać interesującego i pięknego wizualnie spektaklu. Tak też było wczoraj w Operze Krakowskiej. Włoski choreograf i reżyser po raz trzeci pracował z zespołami Opery. Po udanych *Orfeuszu i Eurydyce* oraz *Kopciuszku* sięgnął po *Sen nocy letniej* wykorzystując muzykę Feliksa Mendelssohna-Bartholdy'ego do sztuki Szekspira, a także fragment *Symfonii "Włoskiej"* niemieckiego romantyka.

Spektakle Giorgia Madii są zawsze dopracowane w każdym szczególe i zaskakujące pomysłami inscenizatorskimi. Mają też w sobie swoistą szlachetność obrazu scenicznego. Jeśli nawet – jak w przypadku *Sen nocy letniej* – nawiązują do plebejskiej tradycji teatru i *commedii dell' arte*, nigdy nie stają się prostą farsą. Także wczoraj opowieść o perypetiach zakochanych par błakających się w letnią noc w labiryncie nie tylko uczuć ale i ogrodu, poprowadzona została lekko, chciałoby się rzec – elfowo - i takież przekazana publiczności. Duża w tym zasługa odtwórców głównych ról. Zachwycił mnie Gabriele Togni jako Puk. Łącząc taneczne *pas* z akrobatyką wydawał się zaprzeczać sile ciężenia, był prawdziwie leśnym duszkiem, wdzięcznym i w miarę złośliwym. Pełną królewskiego majestatu parę tworzyli Martyna Dobosz w roli Tytanii-Hipolity i Alfred Grambone jako Oberon-Tezeusz. Uroczy był Filip Świeczkowski jako Bottom (Spodek) obdarzony ośłą głową. Miłosne perypetie czworga kochanków wyraziście przekazywali Malika Tokkozhina – Hermia, Dżmityr Prokharau – Lizander, Mizuki Kurosawa – Helena i Yauheni Yatskevich – Demetriusz.

W krakowskim *Sen nocy letniej* nie zabrakło też trupy aktorskiej wystawiającej historię *O Pyramie i Tysbe* (Rafał Sumera, Rafał Kuźma, Roland Rajzer, Alan Bochnak i Rafał Piętko-Wodzyński), śpiewających elfów (Iwona Socha i Monika Korybalska) i chóru żeńskiego, a także uczniów Studia Baletowego. Wśród ruchomych żywopłotów tworzących scenografię i w ładnych kostiumach projektu Alexandra J. Mudlagka wszyscy oni stworzyli ciekawe widowisko, które z pewnością cieszyć się będzie powodzeniem u publiczności.

Ale spektakl baletowy to także muzyka. Tę przygotował i poprowadził Marcin Nałęcz-Niesiołowski. Mendelssohn nie jest łatwy do interpretacji. Wymaga niesłychanej uwagi, precyzji, lekkości, blasku... W tej muzyce słyszy się każde zawahanie, każdy chwilowy brak koncentracji nawet pojedynczego muzyka. Wczoraj początek uwertury nieco mnie zaniepokoił, bo czuło się w nim spięcie, pośpiech i bojaźń. Ale potem było już coraz lepiej, choć do pełnej precyzji i blasku co nieco zabrakło. Myślę, że pojawią się one w kolejnych spektaklach. A *Sen nocy letniej* w Operze Krakowskiej z serca polecam. Będzie dobrym remedium na jesienne i zimowe smutki.

29.10.2019

PRZETAŃCZYĆ LETNIĄ NOC

Magiczny, zabawny, urzekający. Wydawało się, że owacje (na stojąco) będą trwały równie długo co spektakl, a to oznacza tylko jedno: zrealizowany przez Giorgio Madię "Sen nocy letniej" Felixa Mendelssohna-Bartholdy'ego, którego premiera odbyła się 25 października w Operze Krakowskiej, oczarował publiczność.

Nic dziwnego, bo czarów na scenie było całkiem sporo. Wyobraźmy sobie spowity lekką mgiełką renesansowy ogród migocący w świetle księżyca. Labirynty wystrzyżonych żywopłotów formują tajemnicze przejścia i wnętrza idealne dla schadzek miłosnych i figli płatanych przez elfy. Nocą tak łatwo zgubić drogę w labiryncie, który wydaje się żyć własnym życiem, zamykać to, co było otwarte, ukrywać, odsłaniać, zwodzić. Jak gdyby poruszany niehumanitarną nadprzyrodzoną siłą. Być może ręką elfów?

Taka właśnie jest scenografia Alexandra J. Mudlagka, dająca wymarzoną oprawę dla wydarzeń "Snu nocy letniej". I nie tylko oprawę. Ta zadziwiająca scenografia ma... własną choreografię i to taką, jakiej nie spodziewalibyśmy się po elementach dekoracji - lekką, dynamiczną, czarodziejską sprzęgającą przedmioty i zespół tancerzy-elfów, który je ożywia. To scenografia oddychająca wraz z tancerzami i aktorami w jednym rytmie.

Stanowi ona zaskakujące i magiczne tło dla prawdziwych bohaterów wieczoru - tancerzy. Bo choć jak mówi Madia, bliska jest mu idea "teatru totalnego", to "Sen nocy letniej" jest widowiskiem przede wszystkim baletowym. Choreograf i reżyser Giorgio Madia opowiedział dobrze znaną, ale i zawiłą, szekspirowską historię z polotem, w sposób sugestywny i zrozumiały, pełen humoru, zmysłowości i naturalnego wdzięku. Publiczność od pierwszego wejrzenia pokochała wyrazistą ekspresję Gabriele Togni'ego w roli Puka. Mizuki Kurosawa (Helena) i Malika Tokkozhina (Hermia) dały popis nie tylko umiejętności tanecznych, ale i aktorskich, tworząc role plastyczne, zabawne i bajecznie magiczne.

Intensywność emocji i potężna siła z jaką uwertura tego utworu oddziałuje na wyobraźnię oddają wrażliwość siedemnastoletniego Felixa Mendelssohna, który pod wpływem lektury Szekspira, bez żadnego zamówienia, z czystej fascynacji stworzył dzieło melodyjne i romantyczne. Choć całość została ukończona dopiero kilkanaście lat później, jednak ta młodzięcza intuicja dotycząca miłosnych uroków okazała się tak trafna, że fascynuje do dziś. Krytycy zazwyczaj podkreślają spójność dzieła, którego najpopularniejszą częścią jest Marsz Weselny (nie ma chyba osoby, która by go nie знаła) napisany przez Mendelssohna w wieku 33 lat. Ale wsłuchajmy się w pozostałe części utworu, a usłyszymy różnicę między pierwszym zakochaniem, a małżeńskim węzłem. W przedstawieniu Madii dzieło zaprezentowane jest w całości (z jednym dodatkowym utworem). Od strony muzycznej za spektakl odpowiada Marcin Nałęcz-Niesiołowski. Na scenie nie zabrakło również śpiewaczek Iwony Sochy i Moniki Korybalskiej.

W baletowej opowieści znalazło się też miejsce dla szkatułkowego teatru. Madia do maksimum wykorzystał komediowy potencjał sztuki o Priamie i Tyzbe. Do łez rozbawił publiczność Roland Rajzer w roli robotnika ateńskiego wcielającego się w Tyzbe.

Madia uwodzi widza różnorodnością środków, ale przede wszystkim atmosferą sennej iluzji, tak doskonale oddającej temat szekspirowskiego dzieła. To meandry miłości, zauroczenia pojawiające się i rozwiewające jak mgła. Nie trzeba być w ateńskim lesie pełnym elfów, by "ocknąć" się pewnego dnia i uświadomić sobie, że pokochało się osła. Nie trzeba soku z czarodziejskich kwiatów, by miłość okazała się stanem nietrwałym. Nie trzeba kuglarskich sztuczek i intryg nie z tego świata, by oczarowanie, fascynacja, zazdrość, zemsta - wszystkie emocje, które w swojej choreografii tak mistrzowsko pokazał Madia, okazały się złudne i realne jednocześnie. Ale tym razem to nie powód do smutków i weltszmerców, a raczej do śmiechu i marzeń.

Przegląd nowości

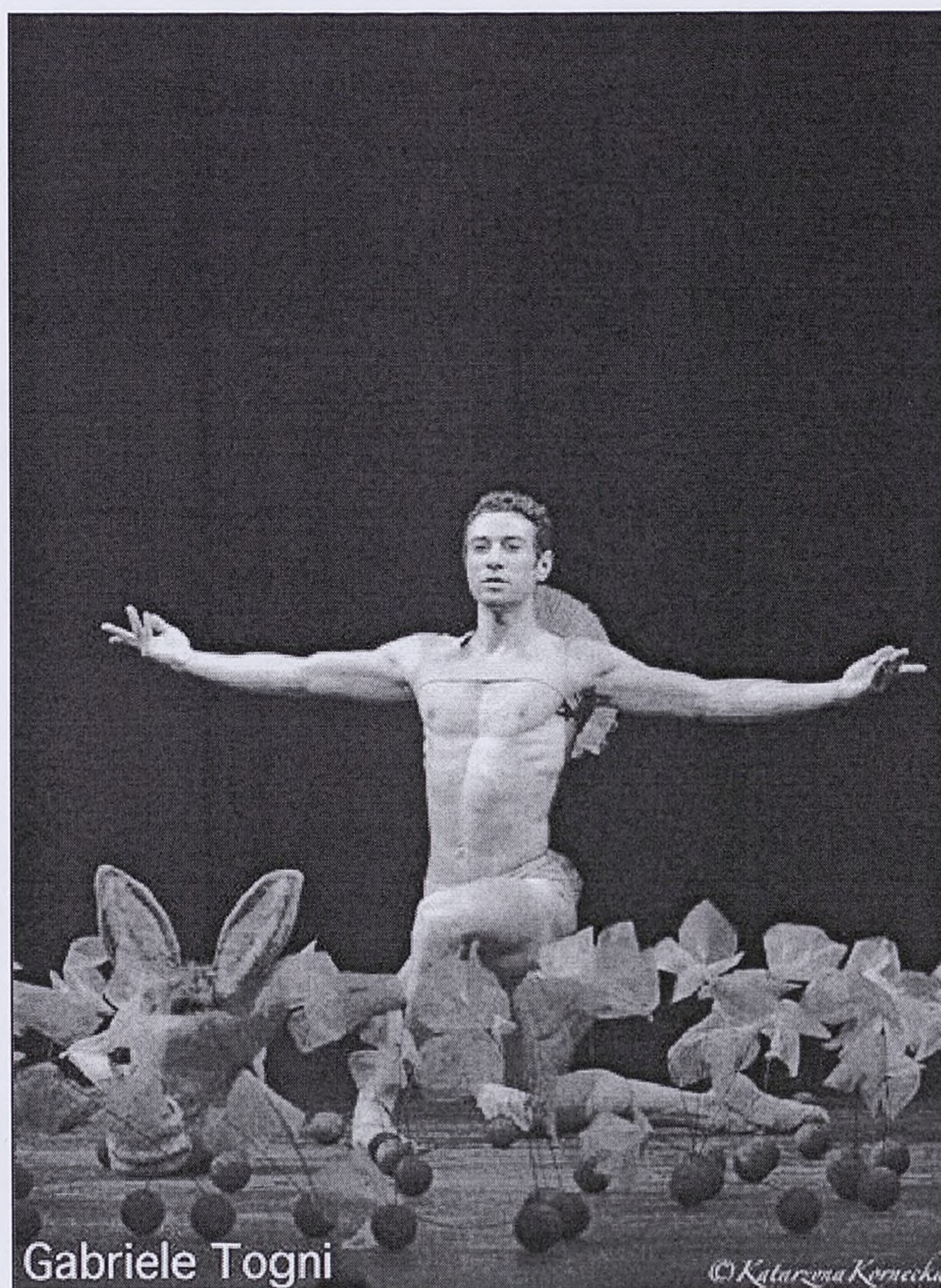
Opowieści lasku ateńskiego



Szczegóły

Opublikowano: wtorek, 29, październik 2019 21:26

W Międzynarodowym Dniu Opery (25 października) krakowska scena tego rodzaju artystycznego wystąpiła z premierą *Snu nocy letniej* do muzyki Felixa Mendelssohna, napisanej pierwotnie jako ilustracja do dramatu Williama Shakespeare'a, a w tym przypadku wykorzystaną jako podkład do widowiska baletowego Giorgio Madii, po raz trzeci współpracującego z krakowskimi zespołami artystycznymi (*Kopciuszek* oraz *Orfeusz i Eurydyka*).



W zamierzeniu realizatorów komedię omyłek spowodowanych przez służącego Oberonowi niesfornego ducha leśnego Puka i wynikające z tego zagubienie bohaterów w nieporozumieniach miłosnych przeniesiono z tytułowego lasku ateńskiego do tego poczdamskiego, a raczej labiryntów barokowego założenia ogrodowo-parkowego Sanssouci (franc. beztroska), podberlińskiej rezydencji władców pruskich, a zarazem rodzinnych stron scenografa Alexandra J. Mudlagka. Puka do jego czarodziejskich sztuczek wyposażono w magiczną różdżkę, która przybrała wszakże kształt przypominający raczej granat z zapalnikiem. Pod koniec następuje zresztą jego cudowne rozmnożenie, tak że cała scena zostaje zasłana tego rodzaju rekwizytami, tworzącymi coś na podobieństwo instalacji scenicznej przywodzącej na myśl widowiska plastyczne Philippe'a Gentyego.

Aliści z samego dramatu Shakespeare'a, poza fabułą, zachowano w oryginalnej postaci jedynie intermedyjny wątek przedstawienia dawanego przez ateńskich rzemieślników-amatorów z okazji ślubu Tezeusza i Hipolity. Stanowił on wszakże obcy i nużący wtręt do reszty akcji bez słów, zwłaszcza że dwukrotnie powtórzono „tragiczną” historię Pirama i Tyzbe.



Martyna Dobosz i Alferd Grambone

Można się zastanawiać, czy w przedstawieniach baletowych Opery Krakowskiej lokowane są produkty firm bieliźniarskich, skoro nie po raz pierwszy tancerze występują w slipach, które miałyby stanowić atrybut bóstw i elfów z lasu ateńskiego? Do wyboru pozostaje nagość, ale Opera jest instytucją kulturalną pisowskiego zarządu wojewódzkiego i prawdopodobnie nie może sobie pozwolić na tego rodzaju ekstrawagancje (członkowie szwajcarskiej kompanii Cie Alias, otwierając dwa lata temu Festiwal Tańca Współczesnego „Kroki” udowodnili, że męskie i damskie detale anatomiczne nie muszą przeszkadzać w tańcu), albo cieliste trykoty, mniej śmieszne.



Scena zbiorowa

W apoteozie następuje dosłowne uniesienie pod sceniczny paludament Oberona i Tytanii w znanej z *Orfeusza i Eurydyki* tegoż choreografa czaszy-łożu (to już tradycja Opery Krakowskiej, jeśli zważy się podobny sposób ukazania miłosnej ekstazy Fausta i Małgorzaty w finale trzeciego aktu opery Gounoda w pamiętnej inscenizacji Józefa Szajny-Kazimierza Korda).

Najbardziej zapadły mi w pamięć sekwencje przedstawienia z udziałem włoskich tancerzy Gabriele Togniego i Alfreda Grambone w partiach odpowiednio Puka i Oberona, zarazem ukazujących jaką przepaść dzieli ich od reszty krakowskiego zespołu baletowego.



Gabriele Togni i Martyna Dobosz

© Katarzyna Kowalska

Szczególnie w charakterystycznych pas de deux zabłysnęli umiejętnościami technicznymi kreślenia efektownych piruetów i wykonywania figur entrechat (krzyżowania nóg w powietrzu), a także podskoków zgodnie z nazwą ogniwa saltarello, a więc dodanym finale z *IV Symfonii A-dur „Włoskiej”* op. 90 tegoż kompozytora. Można było odnieść wrażenie, że te postacie łączy jakiś sadomasochistyczny związek (premiera miała w końcu miejsce w tęczowy piątek!).



Scena zbiorowa

© Katarzyna Kowalska

Obiecująco zaprezentował się Filip Świeczkowski w zarówno tańczonej, jak i mówionej roli Spodka, który przed ponad rokiem przeszedł z Cracovii Danza do Opery Krakowskiej. Mendelssohnowską oprawę muzyczną do *Snu nocy letniej* określa się mianem romantycznej „elfenmusik”. I tak ją potraktował prowadzący spektakl Marcin Nałęcz-Niesiołowski, zwłaszcza w takich ustępach jak uwertura, scherzo czy intermezzo eksponując lekkie brzmienie i przejrzystość instrumentacji. W niewielkich partiach śpiewanych z powodzeniem wystąpiły Iwona Socha i Monika Korybalska, którym towarzyszył chór żeński przygotowany przez Jacka Mentla.

Lesław Czapliński

W (ogrodowym) labiryncie ludzkich spraw

Za kulisami, czyli recenzja

Spektakl baletowy „Sen nocy letniej” Feliksa Mendelssohna do tekstu Szekspira to udana próba przedstawienia klasycznej opowieści o miłości, udrapowanej w oniryczną atmosferę.

Miłość trzech różnych par, komedia omyłek, happy end. W sumie „Sen nocy letniej” to bieg do ołtarza z przeszkodami. Ot, komedyjka, której fabuły nie ma co streszczać. W baletcie - wiadomo, ważna jest choreografia i przestrzenna opowieść. Ta okazała się nadzwyczaj udana. Także dlatego, że wybitny choreograf, Giogrio Madija, doskonale rozpoznał nie tylko przestrzeń sceny Opery Krakowskiej (nie największą!), ale i możliwości tancerzy. Skomponował ciekawą choreograficzną opowieść, która wydobywa komediową



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE OPERY KRAKOWSKA

Ogrodowa scenografia staje się na scenie tancerzem

warstwę, nie idąc w uproszczenia.

Bardzo pomocną dłoń wyciągnął do niego scenograf Alexander Mudlagk. Obaj z choreografem wykorzystali historię utworu - czyli jego ogrodowy rodowód (tam dzieje się akcja, tam wystawiono dzieło Szekspira, a w Sanssouci - balet Mendel-

ssohna), tworząc labirynt. W nim gubią się bohaterowie. Elementy są jak gra Tetris - przekładane klocki, których układ zmienia scenę. Nawet jeśli wykonanie nie jest najszcześniejsze, trzeba docenić pomysł. Scenografia staje się bowiem tancerzem na scenie, a jej zmiany nadają rytm spektaklowi.

Poza płynną, wykorzystującą naturalne przebiegi ruchu choreografią, na uwagę zasługują same występy włoskich tancerzy - Gabriele Togniego i Alfreda Grambone (odpowiednio Puka i Oberona). Tańczyli precyzyjnie i z lekkością. Wypadli fenomenalnie - co nie znaczy, że pozostałej części zespołu nie należą się wyrazy uznania. Wręcz przeciwnie! Takimi produkcjami tancerze Opery Krakowskiej udowadniają, że wciąż pracują nad przeskoczeniem na wyższy poziom.

Słowa docenienia należą się także orkiestrze. Bardzo umiejętnie zinterpretowała twórczość Mendelssohna w duchu tzw. elfenmusik. Duża w tym zasługa Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego. Warto też docenić bardzo zgrabne wplecenie fragmentu IV Symfonii „Włoskiej” Mendelssohna.

Generalnie: polecam! ©®

Łukasz Gazur

Dziennik Polski

30-10-2019

05.11.2019

Sen bez melatoniny

"Sen nocy letniej" Felixa Mendelssohna-Bartholdy w choreografii Giorgio Madii w Operze Krakowskiej w Krakowie. Píše Paweł Dybicz w Przeglądzie.

Opera Krakowska sięgnęła po scenarzystę wszech czasów, Williama Szekspira, i jego "Sen nocy letniej", zilustrowany muzycznie przez Feliksa Mendelssohna-Bartholdy'ego. A dokładnie, sięgnął włoski choreograf i reżyser Giorgio Madia, który wcześniej dał się poznać w Krakowie inscenizacjami "Kopciuszka" i "Orfeusza i Eurydyki".

Trzeba powiedzieć, że pierwsza premiera w nowym sezonie - nietypowa, bo to balet - zaczęła z wysokiego c. No, może z bemołem. Przedstawienie tchnie nowością, choć wiele w nim z commedii dell'arte, w dobrym tego słowa znaczeniu, komizmem, który wywołuje śmiech widowni, ale nie rehot znany z telewizyjnych powtórek kabaretów. Madia znakomicie połączył taniec solistów z grą aktorską i akrobatyką (świetny Gabriele Togni jako Puk). Doskonałych wykonawców było więcej, w zasadzie należałoby wyróżnić wszystkich. Do tancerzy dołączyła grupa aktorów, którzy umiejętnie wkomponowali się w konwencję inscenizacji.

Bemołem, ale tylko przy pierwszych dźwiękach, była orkiestra, która jakby strachliwie podeszła do rozbudowanej dosyć muzyki twórcy "Marsza weselnego" - ten jednak zabrzmiał już całkiem paradnie. Premiera "Snu" odbyła się w obchodzony po raz pierwszy Światowy Dzień Opery. Krakowska inscenizacja w pełni dowiodła zasadności ustanowienia takiego święta. Był to bowiem "Sen", do którego nie potrzeba melatoniny.

Felix Mendelssohn-Bartholdy, "Sen nocy letniej", choreografia Giorgio Madia, dyrygent Marcin Nałęcz-Niesiołowski, Opera Krakowska, premiera 25 października 2019

Tytuł oryginalny

Sen bez melatoniny

Źródło:

Materiał nadesłany

Przegląd nr 45/04/11-11-19

Autor:

Paweł Dybicz

Data:

05.11.2019

13 listopada 2019

Katarzyna Gardzina - Kubala

Szafirowa noc pełna Szekspira – o balecie w Operze Krakowskiej

Od stuleci wiadomo, że twórczość Wiliama Szekspira, dramaturga wszechczasów, inspiruje twórców wszystkich kolejnych epok, a po jego dzieła i zaczerpnięte z nich wątki sięgają poeci, pisarze, inni dramaturdzy, ale także malarze, rzeźbiarze czy kompozytorzy. Trzeba jednak uzupełnić, że równie cenione były szekspirowskie opowieści wśród choreografów i twórców librett baletowych – do najpopularniejszych baletów świata należy *Romeo i Julia*, ale na baletowe sceny zawędrowało także m.in. *Poskromienie złoŹnicy* czy *Hamlet*. Jednak mnogością wersji choreograficznych przerasta je zdecydowanie czarodziejska komedia *Sen nocy letniej*, którą artyści tańca ukochali sobie najbardziej. Poetyckie i żartobliwe wątki ze świata elfów i wrózek, harcujących po podateńskim lesie i miesających w głowach i sercach zakochanych par, doczekały się dziesiątków tanecznych realizacji. Wśród najslawniejszych są te wystawiane po wielokroć na największych scenach świata, czyli *The Dream* Fredericka Ashtona i *Sen nocy letniej* Johna Neumeiera. Obaj wykorzystali w swoich baletach muzykę skomponowaną na ten sam temat przez Felixa Mendelssohna-Bartholdy'ego, choć Neumeier dodał jeszcze inne warstwy muzyczne, dzięki czemu stworzył rozbudowany balet pełnospektaklowy w dwóch aktach. Warto bowiem zaznaczyć, że kompozycja Mendelssohna powstała na potrzeby teatru dramatycznego, a nie baletu, była więc ilustracją wybranych scen w spektaklu teatralnym, a nie jednolitą nieprzerwaną muzyczną narracją. W związku z tym jest jej „za mało” na potrzeby pełnowymiarowego przedstawienia wypełniającego dwugodzinny wieczór.

Nie stanęło to na przeszkodzie Giorgio Madii i baletowi Opery Krakowskiej, by zaprosić widzów na przedstawienie stworzone wyłącznie do muzyki Mendelssohna, choć wzbogacone jednym fragmentem jego kompozycji spoza partytury do *Sen nocy letniej* (pochodzącym z Symfonii nr 4, „Włoskiej”). Powstał spektakl trwający prawie półtorej godziny, grany bez przerwy, a w tak zawrotnym tempie i tak żywy, że czas mija błyskawicznie. Na to wrażenie składa się wartka akcja, którą współtworzy wyraziste opowiedzenie tańcem, ruchem i pantomimą oraz słowem mówionym (!) i śpiewanym całej szekspirowskiej intrygi. Spektakl budują również ciągle zmiany scenografii, przemieszczanej przez tancerzy zespołu i ustawianej w coraz to nowych konfiguracjach. Można by nawet wyrazić zastrzeżenie, że momentami tych zmian jest nawet za dużo, podobnie jak niepotrzebnie mnożonych przez choreografa kolejnych finałów i kulminacji. Nie zmienia to faktu, że operowanie przez tancerzy ruchomą scenografią to prawdziwy strzał w dziesiątkę: parom zakochanych błądzącym po lesie mogło się przecież wydawać, że drzewa wciąż zastępują im drogę i że gubią się w coraz to nowych korytarzach i szpalerach. Scenografię stanowią większe i mniejsze fragmenty ukształtowane z „żywopłotu” poprzycinanego w różne architektoniczne figury, z których zestawień można a to korytarze-aleje, a to altanę lub mur. Dzielą one przestrzeń, pozwalając poszczególnym postaciom na ukrycie się lub wspinięcie, co z upodobaniem czyni Puk, ten najbardziej wszechobylski elf. Wiele było też w tym spektaklu uroczych i dowcipnych pomysłów inscenizacyjnych, jak czarodziejski kwiat, którego sokiem Puk zakraplał oczy zakochanych. Był to w istocie kawałek tiulu na druciku przymocowanym do kulki tak, aby mógł być rzucany i turlany po podłodze sceny – sprawiało to wrażenie jakby sam „przybiegał” do Puka na wezwanie.

Włoski choreograf, który na polskich scenach zrealizował już bardzo wiele spektakli, w tym również na krakowskiej scenie, postarał się swój *Sen nocy letniej* dość wiernie oprzeć na szekspirowskim pierwowzorze. Nie zrezygnował więc z pomijanych w wielu inscenizacjach wątków i postaci, jak mały chłopiec z Indii, o którego klóć się władcy świata elfów Tytania i Oberon, czy sceny z udziałem niezbyt lotnych, za to bardzo zabawnych ateńskich rzemieślników, którzy na miejsce prób do swojej sztuki o Priamie i Tyzbe wybrali las. Te fragmenty Giorgio Madia zdecydował się rozegrać jako prawdziwie teatralne, to znaczy pomiędzy tancerzy wprowadzić aktorów, którzy odgrywają role mówione. W tę ludzką mieszaninę realizatorzy (kierownictwo muzyczne: Marcin Nałęcz-Niesiołowski, scenografia i kostiumy: Alexander J. Mudlagk) wprowadzili jeszcze dwie solistki-śpiewaczki i chórzystki wykonujące partie wokalne zwykle pomijane w partyturze Mendelssohna przy realizacjach *Sen nocy letniej*, oraz dzieci ze Studia Baletowego. Wszyscy występują w niebieskawym mroku tytułowej nocy – rozświetlanej migoczącymi światełkami ukrytych w żywopłocie robaczków świętojańskich – i w kostiumach utrzymanych głównie w kolorystycznej gamie szafirów, niebieskości i różów. Bardzo piękne stroje elfów (w *corps de ballet* „nagich” z niebieskimi skrzydełkami oraz elfów – solistów w szafirowych szatach) z powiewnych, lekkich tkanin nadawały scenom z ich udziałem poetyckości, ale i frywolności, bo Puk (rewelacyjny i tanecznie, i aktorsko Gabriele Togni), oprócz symbolicznych tiulowych, błękitnych skrzydełek na plecach, miał podobny, ale malutki kawałek tiulu powiewający na... pupie. Kostiumy władców Aten i dwóch par zakochanych, Hermii i Lizandra, Demetriusza i Hermii, sytuują akcję nie jak u

Szekspira w starożytnej Grecji, ale gdzieś w drugiej połowie XIX wieku, podobnie jak to zrobił Neumeier w swojej wersji.

Taniec i dramaturgia, choreografia i reżyseria splatają się w tym spektaklu w nierozdzielalną całość. Trudno mówić osobno o języku choreograficznym Madii (osobistej mieszance neoklasyki z technikami współczesnymi i pantomimą) bez zauważenia jak naturalnie, bez szarży, a jednak na mocnej i wyraźnie komicznej nucie tancerze również odgrywają swoje role. Wszystkie karkołomne skoki Heleny na niechętnego jej zalotom Demetriusza, wszystkie czule umizgi Hermii i Lizandra zostały tak czytelnie ograne, tak zaakcentowane miną, spojrzeniami, wzruszeniami ramion, uściskami i całusami wreszcie, że publiczność nie miała najmniejszej trudności w odczytaniu i akcji, i emocji, a przy tym zaśmiewała się serdecznie. Jednocześnie główne postaci komedii mogły się wykazać także i czysto taneczną wirtuozerią, szczególnie wspomniany Puk i obie pary zakochanych. Malika Tokkozhina, Dzmitry Prokharau, Mizuki Kurosawa, Yauheni Yatskevich stworzyli znakomite, pełne uroku i dowcipne postaci. Równie wyraziste królewskie kreacje zaprezentowali Martyna Dobosz, tańcząca gościnnie rolę Tytanii/ Hipolity i Alfred Grambone jako Oberton/Tezeusz, a na osobne pochwały zasłużył Filip Świeczkowski kreujący aktorsko-taneczno-pantomimiczną rolę Bottoma/Osła.

Sen nocy letniej w Operze Krakowskiej jest przykładem spektaklu totalnego, w którym twórcy, choć posługują się głównie językiem tańca, to z równą uwagą czerpią z innych dziedzin sztuki, dzięki czemu wprowadzają widza w zaczarowany elfi świat. Mimo wykorzystania w większości współczesnych środków wyrazu i często umownej symboliki, powstało prawdziwie baśniowe widowisko, godne polecenia i dorosłym, i młodszym widzom, entuzjastom baletu, tańca i teatru, a wreszcie i miłośnikom twórczości Szekspira.

23.11.2019

Błękitna rapsodia

"Sen nocy letniej" Feliksa Mendelssohna-Bartholdy'ego w Choreograficzne. Giorgia Madii w Operze Krakowskiej w Krakowie. Pisze Monika Partyk w Ruchu Muzycznym.

Pierwsza w tym sezonie premiera Opery Krakowskiej cieszyła mnie z założenia. W pamięci miałam bowiem dwie realizacje choreograficzno-reżyserskie Włocha Giorgia Madii: przezabawnego "Kopciuszka" Rossiniego i stylową operę-balet "Orfeusz i Eurydyka" Glucka. A "Sen nocy letniej" do muzyki Feliksa Mendelssohna-Bartholdy'ego to być może najlepszy spektakl taneczny, jaki widziałam na tej scenie. Z pewnością zaś najbardziej uroczy. Madia to wychowanek i tancerz mediolańskiej La Scali i Baletu XX Wieku Maurice'a Bejarta, a także innych, głównie amerykańskich, zespołów. Od 1997 roku realizuje się jako choreograf, a także reżyser operowy. W Krakowie odpowiadał za reżyserię, choreografię i reżyserię światła. Scenografia i kostiumy były dziełem Alexandra J. Mudlagka, z którym pracował już wielokrotnie. "Sen nocy letniej" Szekspira inspirował choreografów, by wspomnieć interpretacje Mariusa Petipy, Michała Fokina, George'a Balanchine'a, Johna Neumeiera czy Fredericka Ashtona i jego "The Dream" z 1964 roku. Zdecydowanie najczęściej sięgano też po muzykę Mendelssohna, skomponowaną w 1841 roku na potrzeby teatru, a zainicjowaną słynną Uwerturą, stworzoną z własnej potrzeby przez siedemnastolatka.

Madia od początku twórczej działalności wierny jest idei spektaklu totalnego, więc w Krakowie zaprosił do baletu śpiewaków (pomijane najczęściej numery na dwa sopran-elfy i chór żeński) oraz aktorów odgrywających teatr w teatrze - przezabawną, parodiującą Romea i Julię krotoczwilę Pyram i Tysbe. Taneczne kroki odzwierciedlają z precyzją jubilera każdy niuans muzyki i akcji scenicznej. Charakterystyczna Mendelssohnowska Elfenmusik wyzwoliła pokłady lekkiego romantyzmu, który podziwialiśmy w pięknych choreograficznie miłosnych pas de deux oraz tańcach elfów (współtworzonych też przez dzieci ze Studia Baletowego). Szekspirowski komizm oddany został z kolei w choreografii postaci charakterystycznych - przemienionego w ośła Spodka, bombastycznych i rubasznych "aktorów" czy odrzucanej przez Demetriusza Heleny (idealnie dopracowana kreacja Mizuki Kurosawy), czerpiącej układy z commedii dell'arte.

Wszyscy tancerze byli zresztą wyborni: debiutujący w Krakowie Włosi Gabriele Togni jako akrobatyczny psotnik i Alfred Grambone - królewski par excellence Oberon/Tezeusz. Pełne wdzięku postaci stworzyli Martyna Dobosz (Tytania/Hipolita), Malika Tokkozhina (Hermia), Dymitry Prokharau (Lizander), Yauheni Yatskevich (Demetriusz), Filip Świeczkowski (Spodek). Do sukcesu dołożyli się też aktorzy: Rafał Szumera, Rafał Kuźma, Roland Rajzer, Alan Bochnak i Rafał Piętka-Wodyński, a także sopranistki Iwona Socha i Monika Korybalska jako elfy oraz bardzo dobra, choć nie zawsze niezawodna orkiestra pod wodzą Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego (który dopełnił partyturę Saltarellem z Mendelssohnowskiej Symfonii "Włoskiej").

A wzmiankowany już Mudlagk jest autorem pięknej i spójnej wizji plastycznej. Błękitna, powiewna, minimalistyczna, a pełna przepychu, zainspirowana została ogrodowymi prapremierami dzieła (u Mendelssohna były to ogrody Sanssouci w Poczdamie). Na scenografię składają się jedynie ruchome, przesuwane przez tancerzy żywopłoty, w których labiryntach rozgrywa się zagmatwane miłosne qui pro quo.

Tytuł oryginalny

Błękitna rapsodia

Źródło:

Materiał nadesłany

Ruch Muzyczny nr 11/11-19

Autor:

Monika Partyk

Data:

23.11.2019

04.04.2020

Dwa razy baletowy sen, czyli "Sen nocy letniej"

"Sen nocy letniej" Felixa Mendelssohna-Bartholdy w choreografii Giorgio Madii w Operze Krakowskiej w Krakowie oraz "Sen nocy letniej" wg Williama Shakespeare'a w reż. i choreogr. Graya Veredona w Operze Bałtyckiej w Gdańsku. Píše Benjamin Paschalski na blogu Kulturalny Cham.

Rzadko się zdarza aby w jednym sezonie zobaczyć kilka różnych inscenizacji jednego baletu. Ten swoisty renesans przeżywa utwór zaczerpnięty z dramatu Williama Shakespeare "Sen nocy letniej". Dwukrotnie w Polsce (w Krakowie i Gdańsku) obejrzałem próby zmierzenia się z komedią omyłek, magią lasu, miłością i zabawą. Efekt pracy choreografów jest różnorodny. Kto wygrywa, kto przegrywa? Oto kilka doświadczeń z wyprawy nie tyle w sen, ale raczej do "Snu".

Pod Wawelem - spektakl dla szkół

Zaczął się niefortunnie. Wizyta w Krakowie okazała się koszmarem podróży. Spektakl przygotowany w Operze Krakowskiej przez Giorgio Madia okazał się szkolną próbą opowiedzenia pewnej historii. Owszem choreograf, zgodnie ze swoim wytrawnym, dotychczasowym doświadczeniem, starał się wprowadzić wiele humorystycznych scen i układów, ale niestety nie odnalazł godnych partnerów w zespole baletowym. To kompania niezwykle statyczna, a tańca niestety niewiele. Głównym elementem były przejścia z jednej w drugą stronę, co niestety powodowało znużenie i zniecierpliwienie. Pojawiało się pytanie - gdzie ten taniec? Najgorszym okazało się obsadzenie w głównych partiach młodych kochanków artystów dojrzałych, co w efekcie zbliżało wieczór do znanego z Telewizji Polskiej programu "Sanatorium miłości". Ale chyba nie o to chodziło twórcom. Wyszło komediowo i niestety satyrycznie. Madia za głównego bohatera obiera Puka. To bardzo dobry zabieg, bowiem obsadzono w tej partii świetnie poruszającego się Gabriele Togni. Zarówno w klasycznych układach jak i akrobatycznych sekwencjach dowodzi, że jest niekwestionowanym liderem widowiska. I tu pojawia się kolejne pytanie. Komu on dowodzi? Owszem jest kilkunastoosobowy zespół baletowy, ale jego głównym zadaniem okazuje się przedstawianie ruchomej scenografii. Są również chórzystki, które jak zefiry przemierzają scenę to w lewo to w prawo. I są jeszcze dzieci. I to już jest za wiele. Prawda, zawsze młodociani tancerze stają się atrakcją, ale w tym przypadku mieliśmy do czynienia znów z nieskładnym ponownym przechodzeniem od lewej do prawej. Całkowicie zbędny element. Choreograf chyba sam pogubił się w swoim widowisku. Skoro pierwsze sekwencje odnoszą się do świata rzeczywistego, nie lasu, w którym rządzą Tezeusz i Hipolita, to dlaczego zaślubiny dwóch par mają miejsce w świecie bajkowym - Oberona i Tytanii? Jest to całkowicie niespójne i nielogiczne. Całość spektaklu to forma poszarpanej opowieści, która posiada cechy utworu Shakespeare, ale to raczej bryk sklecony z poszczególnych scen, a nie w pełni spójne przedstawienie.

Analogicznie ma się sprawa z oprawą muzyczną. Tło stanowi kompozycja Felixa Mendelssohna-Bartholdy, ale to też zlepek luźnych sekwencji, które nie w pełni ułożone w całość tworzą oddzielne fragmenty do tańca. Orkiestra pod kierunkiem Marcina Natęcz-Niesiołowskiego grała blado i niewyraźnie. A marsz weselny, utwór kanoniczny, wybrzmiewający za każdym razem, gdy młodzi idą do ołtarza, pozbawiony był jakiegokolwiek barwy i kolorytu.

Jednak największym kuriozum jest przedstawienie sekwencji grupy rzemieślników przygotowującej występ na zaślubinach młodych. Próba jak i opowieść o Pyramie i Tysbe jest mówiona. Tak! Zatrudniono aktorów do wykonania tegoż fragmentu opowieści. Te kipiące humorem sceny, które w teatrze dramatycznym stają się kuźnią pomysłowości reżysera, w spektaklu baletowym zostały sprowadzone do opowiastki grupy dżentelmenów. Skrajna niemoc choreografa została obnażona. Widzowie, choć w części zachwyceni, mogą czuć się oszukani. Bowiem wybierając się na wieczór baletowy otrzymali trzydzieści minut zabawy na poziomie taniego kabaretu. I nawet tej sekwencji nie ratuje jedyny tancerz w tym towarzystwie - Bottom wykonywany przez Filipa Świeczkowskiego. Zmieniony w ośła ma świetny gest i powtarzalny ruch jak chód zwierzęcia, to już w pseudo radosnej sekwencji pokazu stoi niemo, jako księżyc, w gąszczu trywialnego dialogu.

Ten krakowski spektakl pokazuje słabość lokalnego zespołu baletowego, który siląc się na realizację tegoż baletu skazał siebie na porażkę. Choreograf albo nie miał pomysłu na balet, a jak już go miał, to faktycznie jeden tancerz odpowiadał jego wizjom i aspiracjom - mowa o wspomnianym Gabriele Togni. Za mało jak na artystyczną próbę szacownej instytucji, gdyż spektakl wyglądał jak wprawka amatorskiej grupy tanecznej.

Gdańsk - w nielogicznej podróży w kosmos

Przygotowanie premiery na Wybrzeżu powierzono znanemu w naszym kraju choreografowi Grayowi Veredonowi. Wielokrotnie pracował w łódzkim Teatrze Wielkim realizując opery i balety. A jego taneczna "Ziemia Obiecana" pozostaje niezmiennie w repertuarze sceny. "Sen nocy letniej" oryginalnie został zrealizowany dla baletu Opery w Lyonie, którego zespół prowadził Veredon w latach 1982-84, a jego członkiem był obecny dyrektor Polskiego Baletu Narodowego Krzysztof Pastor. Kanwą dla realizacji w Operze Bałtyckiej stała się właśnie inscenizacja francuska. I trzeba przyznać, że lepiej dla baletu jest poszukiwać nowych prób choreograficznych niż powracać do przeżytych utworów, których czas przeminął. Owszem pozostają nieśmiertelne klasyki jak "Jezioro Łabędzie" czy "Dziadek do orzechów", ale do tej kanonicznej grupy trudno zaliczyć "Sen" Veredona. Bowiem to próba nie przystająca do naszych czasów. Anachroniczna i skostniała. To trochę jak obserwować współczesną śmierć w starych dekoracjach.

Bardzo cenię próby budowania zespołu Opery Bałtyckiej. Byłem wielkim orędownikiem Bałtyckiego Teatru Tańca prowadzonego przez Izadorę Weiss, bowiem jej oryginalny język taneczny i poszukiwania choreograficzne dawały szansę na kształtowanie ciekawej kompanii baletowej. To wyróżniało zespół na tle ogólnopolskim, że nie mierzył się z wielkimi produkcjami, ale wypracował własny język wypowiedzi artystycznej. Konkurencyjny wobec nowych form choreograficznych na świecie. Wraz ze zmianą dyirekcji Opery zespołem baletowym zawiaduje Wojciech Warszawski z Izabelą Sokołowską-Boulton, którzy starają się łączyć innowacyjność z formami tradycyjnymi. Efekt to raczej zatrzymanie w połowie drogi. Bowiem brak jasnego sygnału jaka ma być formuła kompanii przy Operze Bałtyckiej to cały czas błądzenie po bezdrożach artystycznej pustyni. To uwagi do repertuaru. Ale co do zespołu to pełen szacunek. Widać ciężką i wytężoną pracę nad budowaniem techniki i tego co najważniejsze - silnego zespołu baletowego.

Jednak w tej podróży nie pomoże "Sen nocy letniej" (na zdjęciu). Choreograf w swojej inscenizacji unifikuje świat realistyczny ze światem lasu. Nie ma dualności bohaterów, jesteśmy w jednej płaszczyźnie magii, księstwie leśnego życia. I tu pojawia się pierwszy problem. Za owe miejsce został obrany świat kosmosu, innej planety, nieznanego. Tak rozpoczyna się balet, a horyzont rozświetla właśnie takowy krajobraz. Dodatkowo, jako elementy dekoracyjne, pojawiają się owalne, przezroczyste elementy, które mają budować aurę innego świata. I cóż z tego wynika? Nic. Bo już kostiumy autorstwa Zuzanny Markiewicz, są realistyczne, nie abstrakcyjne i całkowicie nie współgrają z wizją plastyczną Katarzyny Zawistowskiej. Na dodatek scenografia jest skrajnie nefunkcjonalna. Tancerze potykają się o nią, hamuje i ogranicza ruchy. A co gorsza utrudnia odbiór, gdyż część sekwencji jest niewidoczna dla widza.

Taniec to najważniejszy fragment baletu. Można go ocenić pozytywnie. Na szczęście mało jest sekwencji statycznych, chodzonych co dominowało w Krakowie. W Gdańsku rzeczywiście jest balet. Ale "Sen nocy letniej" to utwór o uczuciach, relacjach i więzi. Ważnym jest aby te związki pokazać w emocjach. Niestety trudno się tego dopatrzeć w Gdańsku. Oberon (Giovanni Chavez Madrid) jest tak zapatrzony w siebie i wykonywanie figur, że w ogóle nie zwraca uwagi na swoją partnerkę (Mayu Takata). Lepiej wypadają relacje pomiędzy młodymi - nieszczęśliwie zakochanymi. Dwa duety to Hermia (Maria Kielan-Yoshimoto) i Demetriusz (Gento Yoshimoto) oraz Helena (Gwenlian Davies) i Lizander (Ruadhri Maguire). Z tego kwartetu na szczególne wyróżnienie zasługuje Davies, która całą sobą jest na scenie. Ma świetny oryginalny ruch, a dodatkowo jej mimika oraz zawziętość i uśmiech to atuty partii. Bardzo korzystnie wypadają sekwencje zespołowe i nie najgorsze zagospodarowanie rzemieślników. Jednak postać Puka (Sayaka Haruna-Kondracka) to kolejne totalne nieporozumienie. Jak szogun z innej bajki wskakuje na scenę, niczym pojawia się i znika, będąc może i atrakcyjnym siłowym tanecznym przerywnikiem, ale w ogóle nie skomponowanym z pozostałą częścią baletu. Dużo nierówności i nielogiczności wkrada się w zaproponowany wieczór w Gdańsku.

Na oddzielną uwagę zasługuje przygotowanie strony muzycznej. Prowadzenie orkiestry powierzono Annie Duczmal-Mróz. Wydaje się to kolejną pomyłką. Bowiem dyrygentka nie ma doświadczenia w prowadzeniu wieczorów baletowych, tym samym przygotowała muzyków jak do wieczoru symfonicznego, wielokrotnie nie zwracając uwagi na akcję sceniczną będąc pochłoniętą prowadzeniem zespołu w orkiestronie. Owszem brzmi on bardzo poprawnie, trudno zarzucić brak precyzji wykonania, ale jakby wszyscy zapomnieli w jakim celu znajdują się w tym miejscu - nie prezentacji własnego kunsztu, ale współgrania z taneczną formą sceniczną. I jeszcze jeden mały zgrzyt to program i zamieszczony tekst Mike'a Urbaniaka. Autor pisze o przyczynach wszelkich perypetii miłosnych, których jest powodem przywiezienie urodziwego chłopca hinduskiego. Tylko, że takowa postać nie pojawia się w balecie Opery Bałtyckiej. Program, który winien być przewodnikiem dla widza staje się prezentacją erudycji autorów, których artykuły całkowicie oderwane są od przygotowanej inscenizacji. Bardzo dziwny i zdumiewający zabieg.

Podsumowując dwa wieczory w Krakowie i Gdańsku to wprawki i próby poznania "Snu nocy letniej". I tak jak tytuł są one letnie artystycznie i ułomne w ukazywaniu kunsztu sztuki baletowej. Pozostają zatem mistrzowie: John Neumeier i George Balanchine, których wizje "Snu nocy letniej" to kanon wielkiej sztuki baletowej.

Tytuł oryginalny

Dwa razy baletowy sen czyli "Sen nocy
letniej"

Źródło:

Materiał własny

www.kulturalnycham.com.pl

Autor:

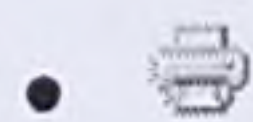
Benjamin Paschalski

Data:

04.04.2020

Przegląd nowości

Radość na receptę, czyli „Sen nocy letniej” w Operze Krakowskiej



Szczegóły

Opublikowano: sobota, 17, kwiecień 2021 07:01

W trakcie covidowego okna udało mi się zobaczyć baletowy spektakl *Sen nocy letniej* wg Szekspira, z muzyką Felixa Mendelssohna-Bartholdy, w reżyserii i choreografii Giorgio Madia. W widowisku wystąpili międzynarodowi soliści, balet opery, uczniowie studia baletowego, śpiewacy, chór, aktorzy ... Od samego wymieniania znakomitych artystów kręci się w głowie. Kolorowy spektakl będący syntezą wielu sztuk: tańca, śpiewu i gry aktorskiej – co dawało urzekający efekt.



Martyna Dobosz i Alferd Grambone

Wszyscy artyści wykonali swoje partie z widoczną radością i zaangażowaniem, pośród tancerzy – moim zdaniem – prym wodził Gabriele Togni kreujący partię Pucka i Mizuki Kurosawa jako Helena, która obok pełnego wdzięku tańca wyróżniała się niewątpliwą vis comica. Role wróżek zostały odśpiewane a sceny aktorskie doskonale zagrane, z oczekiwanym przez widownię przerysowaniem.



Scena zbiorowa

W trakcie odgrywania tragicznej sztuki o Tyramie i Tysbe publiczność śmiała się w głos. Lew był straszny a mur nieustępliwy, o wytrwałym księżycu nie wspomnę... Mogliśmy wysłuchać pięknej muzyki – ście elfiej – z przebojowym marszem weselnym jako ukoronowaniem widowiska. Brawo orkiestra i dyrygent Marcin Nałęcz-Niesiołowski. Bajkowy spektakl wprowadził publiczność w radosny nastrój. Radowały oko zwiewne, pastelowe stroje baletu oraz scenografia. Na scenie podziwialiśmy przemierzające się żywopłoty w kształcie murów i bram, zręcznie imitujące las czy pałac księcia Aten. Realizacja klasyczna w najlepszym znaczeniu tego słowa, z delikatnym nowoczesnym sznytem. Spektakl przynoszący wytchnienie od covidowej rzeczywistości, nagrodzony został wielkimi brawami, wręcz owacją, kurtyna wznosiła się i opadała wiele razy.

Można by powiedzieć za Puckiem: „Pomyślcie, że wszyscy śnili, gdyśmy tutaj z wami byli”. Moim zdaniem spektakl powinien być dodany do zasobów PLAY KRAKÓW, by można go było dawkować homeopatycznie w stanach covidowej melancholii. W przypadku, gdyby dawka radości okazała się za mała można zobaczyć – moim zdaniem – świetny film *Sen nocy letniej* w reżyserii Michaela Hoffmana.



W filmie zagrała plejada gwiazd światowego kina: Michelle Pfeiffer jako Tytania, Rupert Everett jej mąż (król Elfów) Oberon, w roli Pucka wystąpił Stanley Tucci, jako Helena błysnęła Calista Flockhart (pamiętna Ally McBeal), w roli Hippolity (pokonanej królowej Amazonek) Sophie Marceau).



Film jest aktualnie do obejrzenia na jednej z głównych platform streamingowych. Akcja filmu została umieszczona w Toskanii, na przełomie XIX i XX wieku. Perypetiom bohaterów towarzyszą liczne przeboje muzyki operowej, kilka przykładów: *Brindisi - Libiamo* z *Traviaty* jako podkład dla śpieszących na ucztę do pałacu, *Una furtiva lagrima* w wykonaniu Roberta Alagni, wybrzmiewa w scenie gdy Bottom (Dupek w tłumaczeniu Macieja Słomczyńskiego) cierpi z powodu gniewu żony, *Casta diva* z *Normy* (wykonanie Renée Fleming) kiedy pojawia się królowa Elfów Tytania – można bawić się w zgadywanki. Marsz weselny Felixa Mendelssohna-Bartholdy łączy w oczywisty sposób dwa omawiane dzieła. Łączy je również otulający baśniowy pył, prawdziwie łagodny poprawiacz nastroju.

Małgorzata Włodarczyk